

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

NA SEZON **NA SEZON**

Sprowadzono wielki transport towarów z fabryki **LEONHARDTA**
 na garnitury męskie, palta i kostjomy damskie.
 Ceny bardzo przystępne.

EDMUND WASILEWSKI
 Piotrkowska 152. Telefon 44-64.

**PRZECIW ZAKUSOM WYWROTOW-
CÓW.**

Warszawa, 14. 4. Poseł komunistyczny wracając z Sosnowca z nieudane-go wiecu zaczął agitować w pociągu.

Oburzona tem publiczność chciała go wyrzucić przez okno, czemu zapobiegła interwencja policji.

Podobna przygoda spotkała również posła z „Wyzwolenia“ p. Polakiewicza w Zabłudowie (woj. białostockie), gdzie słu chaczce chcieli

wrzucić go do studni.

**SOCJALIŚCI NIEMIECCY ZNIEŚLI
PRZYMUS ŚWIĘTOWANIA 1 MAJA.**

Naczelna organizacja partii socjalistycznej, wydała odezwę w sprawie obcho-du 1 maja, w której zaznaczają, że święto nie musi być obchodzone przez wszyst-kich.

Wizyta włamywaczy w biurach fabryki M. Silbersztajna przy ulicy Piotrkowskiej № 40.

Złoczyńcy rozpruli jedną z kas i zabrali 4.000 zł. --- Aresztowano 4 osoby.

Nocy wczorajszej jacyś nieznan sprawcy dostali się przez posesję nr. 42 przy ul. Piotrkowskiej do domu nr. 40, gdzie mie-szcza się biura fabryki wyrobów bawel-

**Minister spraw wewnętrznych
przeciw konfiskatom pism.**

Warszawa, 14. 4. — Minister spraw wewn. wy stosował wczoraj do wszystkich wojewodów o-kólnik w sprawie

zaniechania dowolnych konfiskat i represyj prasowych. Okólnik ten zarządza, że podawane przez prasę prawdziwe szczegóły o demonstra-cjach bezrobotnych nie mogą być konfiskowane.

nianych i wełnianych M. Silbersztajna.

Znalazłszy się w lokalu złodzieje roz-pruli kase ogniotrwała i zabrawszy 4000 zł, usiłowali zbiec tą samą drogą, tj. przez strych na dach domu nr. 42 przy ul. Piotr-kowskiej.

W podwórzu natknął się na nich dozorca domowy Ignacy Frysiak. Osobnic ci wydali mu się podejrzanymi, wobec czego wszczął alarm. Złodzieje skoczyli do bra-my, a stąd na ulicę. Ale tu z kolei natknęli się na wczesnego przechodnia, który jed-nego uchwycił za kołnierz. Drugiemu uda-ło się skryć w domu nr. 40. Przywołany policjant, posterunkowy Jagło z 7-go komi-

sariatu, złapał złodzieja w wygodce, rzu-cającego banknoty do dołu kloaczego.

Zdążono ogółem odebrać od oprysz-ków 3000 zł.

Prócz aresztowanych zatrzymano je-szcze dwóch osobników, podejrzanych o udział w kradzieży.

Szczegóły w lutrzejszym „Kurjerze“.

Giełda**Pierwsza przedg. warszawska.**

Nowy-Jork	8,98
Londyn	43,77
Paryż	31,17
Szwajcaria	173,71

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,20
-----------------------------	------

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	59,30
Złoty	57,60
Dolar	5,18

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 8.80.

Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	9,25 9,20
--------------------------------------	--------------

Tendencja utrzymana. Podaż mała.

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Spółka Akcyjna

zawiadamia pp. odbiorców prądu, że, stosownie do par. 75, 80, 81 i 96 uprawnienia rządowego No. 12, maksymalne ceny prądu, obowiązujące za marzec r. b., obliczone w walucie obiegowej na dzień 7 kwietnia r. b., wynoszą za 1 kilowatogodzinę:

dla siły 30,61 gr.
 „ światła 82,64 „

W rzeczywistości pobierane za okres marcowy ceny nie będą przekraczały najwyższych cen, stosowanych dotychczas i wynoszących za 1 kilowatogodzi-nę 62 gr. dla siły niskiego napięcia, 24 gr. dla siły wysokiego na-pięcia i 62 gr. dla światła, a w razie natychmiastowej zapłaty in-kasentowi — 24 gr. dla siły i 60 gr. dla światła.

Pierwszy dzień procesu o nadużycia poborowe w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Już od wczesnego ranka na dziedzińcu pałacu Paców zbierały się grupki osób na rodowości żydowskiej, oczekującej na przybycie oskarżonego Moszka Fuchsa, któremu w chwili

poświęcenia się wręczono bukiet kwiatów. W kuluarach gmachu sądowego zgromadziły się liczne grupy ludności żydowskiej, przeważnie młodzieży w wieku poborowym.

Około godziny 9 rano zaczęli się schodzić główni oskarżeni podpułkownicy Szarecki i Jankowski, jak również przybył z więzienia wojskowego podpułkownik Zapłatyński, a wreszcie odpowiadający z wolnej stopy pozostali poborowi żydzi w liczbie 12. W obłzniętej poczekalni sądu zgromadzili się

świadkowie w liczbie 160.

miedzy innymi: generał brygady Leon Biliewicz, pułkownik lekarze Owczarkiewicz, Domański, Herz, Szeleżyński, Bak hallen, major Zieliński, podkomisarz policji politycznej Waclaw Suchenek, kapitan oddz. II sztabu generalnego Stanisław Kucharski, podpłk. Żeleński i Rudzki, pułk. Stroński i Biskupski. Nie stawili się ze świadków odwoływanych minister spraw wojskowych generał Żeligowski i poseł Stanisław Thuguff.

O godzinie 10,30 komornicy sądowi wprowadzili pod eskortą policji Moszka Lebe Fuchsa i podpłk. lekarza Zapłatyńskiego, obok których umieszcili się na ławach pozostali podsadni. Przed nimi usadowili się obrońcy oskarżonych w liczbie 16, wśród nich wybitniejsi przedstawiciele palestry warszawskiej, Jan Nowodworcki, Marian Niedzielski i Stanisław Szurlej. Z braku miejsca oddano adwokatom do dyspozycji stół po lewej stronie sali, przy którym zasiadli pozostali adwokaci. Wedle wersji, kraczących w kuluarach, adwokat Emilowicz zgłosił podobno w imieniu części oskarżonych powództwo cywilne przeciw Moszkowi Fuksowi, domagając się odszkodowania za nieuwolnienie klientów od służby wojskowej.

O godzinie 11,35 przewodniczący sędzia Skawiński, w asystencji sędziego Rykaczewskiego i Rozumkiewicza, otworzył posiedzenie, wysłuchując na wstępie sprawozdania komornika sądowego co do niestawienia szeregu świadków.

Po krótkich przemówieniach prokuratora Nissensochta i adwokatów Pawińskiego i Niedzielskiego, sąd zdecydował ponownie zawiązać świadków nieprzybyłych na rozprawę, w liczbie 12, a niektórych z nich wysłać nawet zaliczki na koszt podróży.

Na wstępie przewodniczący zebrał generalną poszczególnych oskarżonych, przy czym Fuchs przyznał się do tego, że przed kilku laty był skazany przez sądy rosyjskie na rok więzienia za uprawianie podobnego procederu.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest sensacyjny wniosek obrony o wyłączeniu dwóch sędziów śledczych,

a to sędziego Jasińskiego i majora Zielińskiego stosownie do obowiązujących przepisów postępowania karnego, zabraniających badać sędziego śledczego co do ujawniania poszczególnych zeznań oskarżonego w śledztwie wstępnym. Należy tu za zaznaczyć, że oskarżony Fuchs w pierwszym stadium śledztwa złożył zeznania wybitnie obciążające podpułkownika Zapłatyńskiego.

następnie jednak je cofnął.

Ponieważ procedura nie przewiduje od czytania zeznań oskarżonych ze śledztwa wstępnego, prokurator powołał w charakterze świadków dla wyświetlenia tych zeznań wspomnianych sędziów śledczych.

Rozstrzygnięcie powyższego wniosku obrony przez sąd budzi zrozumiałe zainteresowanie.

CO ZEZNAJĄ OSKARŻENI?

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący sędzia Skawiński rozpoczął kolejno zadawać poszczególnym oskarżonym pytania zależnie od ich osoby na temat:

Czy oskarżony Fuchs wywoływał sztu cznymi środkami objawy chorobowe u poszczególnych poborowych, czy dawał zasiadającym w komisji sanitarno-wojskowej lekarzom wojskowym łapówki wzajemnie za wydawanie fałszywych orzeczeń, względnie czy zasiadający na ławie oskarżonych wojskowi lekarze przyjmowali te łapówki.

Oskarżony Fuchs nie poczuwa się wogóle do żadnej winy. Uważa wszystkie

szczegóły zawarł w akcie oskarżenia za kłamstwo.

Ppłk. Zapłatyński zajmuje podobne stanowisko i zaprzecza kategorycznie wystawianiu fałszywych zaświadczeń lekarskich, jak również braniu łapówek od kogokolwiek. Twierdzi on, że wydawane zaświadczenia odpowiadały stanowi zdrowia poborowych w chwili badania.

Drugi oskarżony podpułk. Szarecki nie przyznaje się również do winy,

a więc zarówno do wystawiania fałszywych zaświadczeń, jak i do brania łapówek. Twierdzi, że w orzeczeniach lekarskich zaznaczał osobiście jedynie stan zdrowia klienta w dniu badania, zaś różnicę między oceną własną a oceną biegłych tłumaczy jedynie różnicami poglądami każdego z lekarzy na daną chorobę. Odrzuca kategorycznie zarzut przyjmowania łapówek i popełnienia nadużyć.

Trzeci i czwarty oskarżony wojskowy pułk. Jankowski i sierżant Liszewski nie przyznają się również do winy.

Natomiast poborowy Winczewski Moszek przyznaje się do wykroczenia przeciw prawu, nie chce jednakże podać powodów tych wykroczeń, gdyż odczuwa silny ból głowy. Po naleganiu przewodniczącego sędziego Skawińskiego, zeznaje co następuje: Dowiedziałem się, że Fuchs prowadzi nielegalny handel dolarami i dyskontuje weksle na wysoki procent. Poszedłem do niego z wizytą, wręczyłem mu 150 dolarów, potem Fuchs sztucznie środkami przeprowadził obrzęk tkanek w kolanie.

Pozostali oskarżeni poborowi w liczbie 11 nie przyznają się do winy.

O godz. 17 przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 10 rano.

Proces przeciw Lindemu i współnikom. Wczoraj była przerwa w rozprawie. — Dziś nastąpią przemówienia stron.

Z Warszawy donoszą:

Na onegdajszej rozprawie zakończono żmudne badanie świadków, wczoraj zaś nastąpiła przerwa jednodniowa, poświęcona na przygotowanie przez ekspertów finansowych i buchalteryjnych ich niezmiernie skomplikowanej opinii.

Ekspertyza ta będzie miała decydujące znaczenie prawdopodobnie dla dalszego

przebiegu tego procesu i rozstrzygnięcia wie le skomplikowanych zagadnień finansowych z dziedziny praktyk p. Lindego w P. K. O.

Dziś rozprawa rozpocznie się normalnie o godz. 10 rano i nastąpią przemówienia stron, wyrok zaś zapewne będzie ogłoszony jutro.

Mord rabunkowy pod Kowalewem. Nagi trup w stodole.

Wczoraj o godz. 16-ej znaleziono w stodole polnej maj. Frydrychow pod Kowalewem zwłoki nieznanego mężczyzny lat około 35 — 40, w jednej tylko kieszulki z raną kłutą po prawej stronie czaszki.

Nieboszczyk prawdopodobnie już po zamordowaniu został ogołocony z odzieży — tak, że ustalić jego osobistości niepodobna.

Według orzeczeń lekarskich morderstwo popełniono na 2 — 3 dni przed znalezieniem trupa.

Obok zamordowanego znaleziono pół bochenka chleba, pasek skórzany do spodni, czapkę sportową koloru szarozielonego i tiberię ciemno-granatową.

Ohydne morderstwo, popełnione pod Rzeszowem. Bandyci zrabowali 20.000 złotych.

Z Rzeszowa donoszą:

Do Rzeszowa nadeszła wiadomość o bezprzykładnym napadzie rabunkowym, dokonany na osobie krakowskiego dostawcy trzody Marcina Dorosze, lat 63



INŻYNIER SKRZYWAN.

inicjator budowy kanalizacji w Łodzi podał się do dymisji z powodu różnicy zapatrywań na sposób angażowania robotników. Inżynier Skrzywan chce przede wszystkim uwzględnić tych robotników, którzy już w ubiegłym roku pracowali i nabyli potrzebnej wprawy; związki żądają przyjmowania robotników według klucza związkowego i nie chcą dopuścić do zaangażowania robotników, nienależących do związków. Na tem tle powstał spór, którego finałem jest podanie się inż. Skrzywana do dymisji.

liczącym i jego służącym na drodze między Rzeszowem a Sokołowem.

Przez ostatnie trzy dni ubiegłego tygodnia bawił Dorocha w Krakowie, gdzie zainkasował od różnych firm za dostawę trzody przeszło 20 tysięcy złotych.

Zainkasowawszy pieniądze, Dorocha wyjechał w sobotę pociągiem do Rzeszowa, gdzie na stacji oczekiwał go z furmanką jego służący. W powrotnej drodze do domu do Sokołowa zaszedł im drogę jakiś osobnik prosząc o miejsce na wozie. Dorocha zadość prośbie owego osobnika czyniąc, chętnie usadowił go na wozie. W chwili, kiedy dojechali do lasu pod Sokołowem, osobnik ów wyjął rewolwer i strzelił do Dorocha.

kładając go trupem na miejscu.

Równocześnie wyskoczyło z rowu 2 innych osobników, którzy strzelili do służącego. Na odgłos strzałów konie poniosły, pedząc w kierunku Sokołowa. W tym że czasie jechała z Sokołowa do Rzeszowa poczta oraz kilka żydowskich furmanek. Na krzyk „że bandyci mordują”, poczta wróciła z powrotem do Sokołowa; je den atoli z odważniejszych woźniców zatrzymał rozhukane konie, a po chwili oczym jego przedstawił się okropny widok. Na wozie leżał Dorocha

z rozstrzaskaną czaszką.

służący zaś dawał słabe oznaki życia. Woźnica ów odprowadził furmankę do Sokołowa, oddając ją rodzinie zamordowanego. W kilka godzin potem raniony pod czas napadu służący zmarł.

Stwierdzono, że Dorocha padł ofiarą mordu rabunkowego, gdyż owe 20 tysięcy zł. bandyci mu zrabowali.

NA ŚLADACH SPRAWCY MORDU.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja wpadła w dniu wczorajszym na ślad sprawcy napadu. Podobno ma być nim bliski krewny zamordowanego, który przebywał na Górnym Śląsku.

14-letni chłopiec zabija służącą.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią.

We wsi Niewiesz, powiatu Tureckiego w zagrodzie Feliksa Srogosza podczas tegoż nieobecności,

14-letni służący, Józef Kosiński, zabrawszy z otwartej szuflady stołu rewolwer, systemu Nagana, po czął nim

manipulować.

Przy manipulacji rewolwer wystrzelił, trafiając w serce 15-letnią służącą Józefę Pawlak. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Dochodzenie policyjne wykazało, że gospodarz Feliks Srogosz posiadał rewolwer bez zezwolenia władzy.

Gdzie się podziała amunicja, skradziona w Cytadeli w Warszawie?

(Od własnego korespondenta).

W związku z kradzieżą przed dwoma miesiącami 16.000 ładunków i broni w Cytadeli, o czem donosiliśmy swego czasu, nocy dzisiejszej policja polityczna wraz z żandarmerją przeprowadziła około 20 rewizyj, w wyniku których aresztowano

15 osób. Miedzy innymi aresztowano na

Zamach morderczy n... Z pętlą na szyi wyr...

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu dokonali wśród-mieściu napadu rabusie wśród niesłychanie sensacyjnych okoliczności. Do hotelu „Savoy” przy ulicy Sobieskiego przybyli dwaj osobnicy z wyglądu zewnętrznego podobni do gości prowincjonalnych i zajęli pokój na trzy godziny.

Zaraz za nimi zjawił się w hotelu jakiś żyd. Po niejakiem czasie wybiegł on z pokoju z

pętlą na szyi i krzycząc ratunku, zaczął uciekać po schodach. Za nim biegł jeden z bandytów.

Dwaj ci osobnicy pod pozorem zmiany 1000 dolarów, sprowadzili z czarnej giełdy Chaima Kuffera, zamknawszy się z nim w pokoju hotelowym, usiłowali go zadusić, a następnie obrabować. Cudem tylko

PRÓŻNOŚĆ.

Potężna sprężyna działań ludzkich.

Komiczny nieraz, --- ale konieczny czynnik postępu.

Próżność kobieca to ulubiony cel dla rąkiet dowcipu pici brzydkiej.

A iż mężczyźni jednakże pobili rekord na tem polu! I to mężczyźni nieprzeciętnych — których imię zapisane na kartach dziejów świata: meżów stanu, uczonych, mistrzów pedzła i pióra!

Zwracać na siebie uwagę, wydać się lepszym, niż się jest w rzeczywistości, wzbudzać podziw i zazdrość, widzieć czoła pochylone, głowy odkryte wokół siebie, być ośrodkiem uroczystości, figurować na łamach pism, słnie nazwiskiem, — ach, — w jakimże nieprzebranem bogactwie form i tonów

przejawia się próżność ludzka!

Od żony skromnego urzędnika, co z dumą obnosi po ulicach

swój modny kapelusik, aż do potężnego monarchy w blasku złota i purpur — od triumfującej divy opero wej.

Ślaci z karminowych ustek pocałunki rozentuzjowanej publiczności, do czci godnego profesora uniwersytetu, występującego z 23-im wykładem w zimowym semestrze wobec słuchających go z podziwem studentów — w każdej postaci i w każdym środowisku działa skrycie ta sama

samolubna sprężyna,

przeistaczająca najpoważniejsze jednostki w karykatury... lub conajmniej marionetki.

Nikt bowiem nie przypuszcza nawet w jak śmieszna szata

próżność go przyobleka — przekonany miedac, że po mistrzowsku ją przed oczami świata ukryć potrafił.

Frenetycznie oklaskiwany mówca parlamentarny

zasiada z miną skromnisza

w swym poselskim fotelu, sięgając obojętym napozór i niedbałym ruchem do książki czy gazetę; za jego zaś plecami paru kolegów sejmowych, rzekomo oddanych przyjaciel, mierząc go wzrokiem bazylijską, szepce zjadliwie:

„Przekleśta ropucha —

o mało nie peknie z próżności!

Prawie wszyscy, biorący udział w życiu publicznym: politycy, aktorzy, muzycy, prawnicy, uczeni, publicyści, literaci — pozują na skromność, podczas gdy próżność ich graniczy z groteskowością, w chorobliwość niemal przerasta. Gdyby nie byli próżni żyliby cicho i na ustroniu!

Ludzie wstępujący na trybunę dla ukochanej sprawy, dla przyjsia bliźniemu z pomocą, lub pociechą —

to białe kruki!

Gdyby wielkie idee, zwycięski pochód cywilizacji w ich był rękach, jakże złotym krokiem ludzkość by się wlokła ciernistym szlakiem postępu!

Próżność jest tym przemożnym czynnikiem co przyspiesza tętno życia i rolę jej w dziejach świata — abstrahując stronę moralną — zaliczyć trzeba do czynników dodatnich.

Promienną aureolą sławy otoczone postacie nie są wolne od tego cienia, który niestety

blask ich przyćmiewa,

a może nawet zupełnie gasi...

Aleksander Wielki, uczeń i pionier helleskiej kultury, przeistaczający się pod koniec swego zwycięskiego pochodu na zachód w barbarzyńskiego azjate-despote... Napoleon, którego

demoniczna, niszczycielska próżność Europę i jego samego do upadku przywiódła — oto dwa typowe przykłady.

Do rzadkich wyjątków za to należy Karol V, mądry polityk, który stanawszy u szczytu potęgi i kres jej wyczuwszy, najwspanialszej świata korony się rzeka i w murach klasztornych oczekuje końca swej ziemskiej pielgrzymki.

Ale to są białe kruki. Naogół, kto przywykił patrzeć zgóry, nie jest w stanie z niżni ku szczytom wzrokami sięgać.

Ze złotych myśli elegantki.



— Najpiękniejszą akcją jest miłość, gdyż niemal zawsze daje nowe emisje.

APOLLO - APOLLO

Dzisiaj i dni następnych!
— Po raz pierwszy w Łodzi. —
!!! Film ten przewyższa wszystkie dotąd widziane sensacyjne filmy !!!
p. t.

Bestje z Rajskiej wyspy

w 3-ch serjach po
- 10 akt. każda -

w roli głównej znani z obrazów (Europa mówi o tem i Tajemniczy rycerz).

artyści Helena Sendgwick oraz William Desmond.

ODEON :: CORSO

— Po raz pierwszy w Łodzi —

Ostatnia nowość
::: Ameryki :::
głośnego obrazu
(WHY WORRY)

„Pan dyktator, to ja!”

- z królem komików -
HAROLD LLOYDEM

w roli głównej
Nad program farsy w 2 częściach
Charlie Chaplinem

Samobójstwo przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina.

Desperacki krok.

23-letni urzędnik prokuratury przy sądzie okręgowym w Białymstoku, Eugeniusz Majewski, po spożyciu kolacji w restauracji „Bar”, prosił muzykantów o odegranie marsza żałobnego Chopina.

Podczas wykonania marsza Majewski rzewnie płakał. Kiedy po pewnym czasie do niego doszedł kelner i zażądał zapłacenia rachunku, Majewski wyjął pugilares, w którym jednak

nie było pieniędzy.

Podczas gdy kelner na chwilę odszedł do innego gościa, Majewski szybko wy dobył rewolwer i

wystrzelił sobie w skroń.

Wezwany lekarz stwierdził zgon leżącego w kałuży krwi Majewskiego. Przyczyna samobójstwa narazie nie została ściśle ustalona. Majewski od dłuższego czasu uskarżał się przed znajomymi na swoją

sytuację materialną.

Listu żadnego desperata nie pozostawił. Brat Majewskiego zgłosił się do właściciela restauracji „Bar” i zapłacił nieuregulowany rachunek samobójcy.

Kino Dom Ludowy

ul. Przejazd Nr. 34.

Dla młodzieży dozwolony

Od wtorku dn. 13 do niedzieli dn. 18 kwietnia r. b.

Wielki monumentalny film p. t.

„KRZYSZTOF KOLUMB”

dramat w 8 akt. osnuty na tle życia i podróży genialnego odkrywcy Ameryki Wspaniała wystawa! — Wielotysięczne tłumy! — Artystyczne wykonanie! Przebajeczne zdjęcia z natury.

W niedziele i święta od godz. 2 do 3 po poł., w soboty od g. 3 do 4 po poł. i w dnie powszednie od g. 5-6 po poł. **wszystkie miejsca po 40 gr.** Ceny miejsc na przedstawienia następne: I m. 1 zł, II m. 85 gr, III m. 70 gr.



ANTONI KOZ...

Porucznik Mrot.

Duże, głęboko ukryte w ziemi legowisko. Brudna latarka, zawieszona na pułapie, nikłym płomieniem, wiecznie gasnącym z braku powietrza, oświeca zbitą masę ciał żołnierskich, pokotem leżących na mokrej, glinianej ziemi.

W rogu ziemianki, na paru deskach, zbitych na podobieństwo tapczanu, otulony brudnym, podartym płaszczem, śpi porucznik Mrot, dowódca kompanii.

— Panie poruczniku, panie poruczniku! Już czwarta... panie...

— Słysz! — wydobywa się gniewny głos z pod zsuwającego się na ziemię płaszczu.

— Nigdy człowiek wyspać się nie może!

Mrot klnie ordynansa, wojnę, świat cały. Potem wyjmując papierosnicę, zapaliwszy papierosa, nachyla się nad kimś i krzyczy:

— Sierzancie! żołnierze do okopów! Czwarła!

— Rozkaz!

Porucznik Mrot jest już w niskim, krętym korytarzu. Jest to mężczyzna wysoki, więc posuwanie się jego przypomina raczej pełzanie i w żadnym wypadku do chodzenia nie jest podobne, jednak Mrot jest młody, więc robi to zrećnie. Z oddali dolatuje szum z każdym krokiem potężniejszy. Belki, podpierające ściany, rozbrzmiewają nim, trzęsą się w posadach.

— Trzy lata wciąż to samo! — mruczy Mrot do siebie.

Wchodzi do okopów. Wybuchy pocisków i rąkiet rozświetlają ciemności nocy. Porucznik Mrot widzi dobrze; obchodzi cały swój odcinek, sprawdza posterunki. Podchodzi do miejsca, najbardziej wysuniętego w stronę nieprzyjaciela, wciska twarz w otwór strzelnicy, bada przedpole.

— Wszystko w porządku — myśli porucznik Mrot, cofa głowę, podnosi rękę do oczu. Jarzące się wskazówki małego, na rzemieniu umocowanego zegarka pokazują 4 minut 20.

„Za dziesięć minut umilknie artylerja, za dwadzieścia...”

kon papelnia się żołnierzami. Idą, za-

padają się w błoto, idą dalej; każdy na swoje miejsce. Kroków nie słycać; huk unosi się wokół potężny. Zbliża się sierżant. Wszystko gotowe. Odchodzi. Mrot patrzy na zegarek, 4-ta 29... i zapala znów papierosa...

Nagła cisza. Straszna, okropna cisza. „Najgorsze jest to przejście z huk do martwej ciszy...” — myśli.

4.36...

Żeby prędzej, żeby prędzej...

Smiertelna cisza, niby kamienna płyta grobowca, kładzie się na mózg, na oczy.

4.39...

Nareszcie!

Porucznik Mrot wyskakuje z okopów, za nim żołnierze. Uderza w nich jeden błysk, drugi. Białe macki reflektorów oślepiają im oczy, nieprzyjacielskie karabiny maszynowe szczekają zjadle.

Porucznik Mrot biegnie na przedzie.

Jedna, jedyna myśl, niby samotny ptak w klatce, tłucze się po jego umęczonym mózgu: „Zostawiłem w okopie — papierosnicę...”

Obszerny dziedziniec, ocieniony wysokimi drzewami. Wzdłuż okalających go płotów szeregi żołnierzy w połowych, podniszczonych mundurach. Za chwilę każdy z nich za swoje męstwo i odwagę otrzyma z rąk generała, dowódcy grupy, kolorową wstążkę nagrody.

Pod ścianą nawpół rozwałonego do-

mostwa orkiestra pułkowa szczerzy do ic siennego słońca opasłe trąby. Wszyscy oczekują w skupieniu na przybycie generała.

Zdyszany odgłos zbliżającego się samochodu. Krótkie komendy. Zgrzyt hamulców. Jeszcze jedna komenda, ostatnia. Orkiestra grzmi. Otoczony grupą wyższych oficerów, zbliża się powoli. Słońce przegłada się w wysokich, lakierowanych butach generała, w międzianych trabach, grzmących przeraźliwie.

Ceremonia się zaczyna. Generał odczytuje kolejno dekrety o nadaniu odznaczenia, potem własnoręcznie dekoruje.

„Za pogardę śmierci...”

„Za podziwu godne bohaterstwo” — dolatują Mrota urywane słowa. „Prześlizczna jesień — myśli — cudowna...” Trąby grzmia coraz ohydniej. — Generał staje przed porucznikiem Mrotem.

„Za brawurowe prowadzenie nocnego ataku, za zdobycie pozycji nieprzyjacielskiej, za nadludzki wysiłek, za męstwo, za nieugiętą myśl zwycięstwa...”

Porucznik Mrot widzi przed sobą błyszczący daszek czapki generała. Nagle twarz jego oblewa się dziecięcym rumieńcem.

— Panie generale — chce krzyknąć — o papierosnicę wtedy myślałem. — Ale stoi milczący, stoi wyprężony.

Myśli o maleńkiej, pamiętkowej, misternie cyzelowanej papierosniczce.

Gospodyni powinna czytać rozkazy z oczu swego pana.

Anons oryginała amerykańskiego.

Amerykański miliardier i zaciekle zwoleńnik starokawalerstwa Harrison ogłosił niedawno

oryginalny anons w gazetach chicagowskich.

Harrison poszukuje gospodyni o następujących kwalifikacjach: Jej obsługa musi być nieskazitelna i gospodyni powinna czytać rozkazy z oczu swego pana. Nie odzownym warunkiem jest usposobienie zrównoważone.

ustawiczna pogoda ducha.

oraz wykwintne formy towarzyskie. Ponadto musi gospodyni być mistrzynią sztuki kucharskiej. Sprzątanie mieszkania musi się odbywać w

bezwzględnej ciszy

i pan nie powinien nic o tem wiedzieć, wi-

dzieć, słyszeć. Dalej gospodyni musi być zawsze bardzo starannie ubrana. Nie wolno jej utrzymywać żadnych

stosunków towarzyskich i intymnych

Stanowisko to musi być zajęte tylko przez dame, któreby jednak nie zapomniała nigdy, że jest służącą. Wymagania są wprawdzie wygórowane, ale również

wygórowana jest pensja.

którą miliardier wyznacza swej przyszłej gospodyni. Odyby „wybrana” sprawowała jeszcze swe obowiązki w chwili śmierci Harrisona — otrzyma w spadku

milion dolarów.

Anons ten wywołał istną powódź zgłoszeń, a miliardier jest wprost zasypywany niemi.

Szprycka lekarska pojedna wszystkie narody.

Zmiana charakterów ludzkich przy pomocy transfuzji krwi.

Ustalanie zapomocą analizy krwi ojcówstwa jest początkiem epokowych badań, które doprowadzić mogą do nowego

ukształtowania się ludzkości.

Znakomity serolog wiedeński dr. Rudolf Kraus, na podstawie długoletnich studiów doszedł do wniosku, iż przy pomocy transfuzji krwi można

zmienić charakter ludzki i zamiłowania człowieka.

Krew dzieli ludzi na 4 grupy; odpowie

dnie pomieszanie tych grup wytwarza różne skłonności.

Miłość, przyjaźń, uczciwość, można za szczytę ludziom tak samo, jak ospe.

Nienawiści i sympatje pomiędzy narodami nie są także przypadkowe, ale wynikają z ustosunkowania się składników krwi.

Gdyby metody dr. Krausa zastosować praktycznie, znikłyby wojny i nastalaby ogólna przyjaźń ludzka. I to wszystko dzięki szpryce lekarskiej.

Żałoba w kuchni.

„Business is business“.

Polonia amerykańska nie bawi się w ceregiele i nie grzeszy przesadną wrażliwością i uczuciowością. A jeśli chodzi o byzness, to te proste, z gruba ociosane serca i dusze okazują przedsiębiorczość i chytryść, która w kozii róg zapędza „starokrajskie” niedolegi... i swoim mimowolnym, groteskowym humorem wywołuje nieraz wesołość wśród obserwatorów europejskich, chorujących na obłudną, nadmierną delikatność i subtelność.

Pan S. Dec, zarządca restauracji w Domu Narodowym w N. Jorku, jest człowiekiem po amerykańsku szczerym, który wie, że można opłakiwać czyjąś śmierć, ale jeśli i pić przecie trzeba.

Tak rzewnie rozmyślał zarządca restauracji w „Domu Narodowym”, poruszony do głębi wieścią o śmierci arcybiskupa Cieplaka — i zamieścił w „Dzienniku Narodowym” następujące ogłoszenie, które dosłownie przytaczamy:

W starym piecu djabeł pali.

72-letni starzec „uprowadzony” przez tancerkę.

Budapeszteńska policja otrzymała doniesienie od policji berlińskiej o

ciekawym fakcie.

który zaszedł niedawno w stolicy Niemiec. Oto 72-letnia tancerka pochodzenia węgierskiego Anna Kovacz uciekła z 72-letnim kupcem Karolem Bienmannem.

Tancerka miała namówić zdzieciniałego staruszka, aby wziął ze sobą znaczną sumę pieniędzy i ułotnił się z Berlina. Podejrzanie, iż chodzi tu o „uprowadzenie” wyraziła rodzina kochliwego staro-

winy. Według niej starzec zbyt był już niedoleżny i zdzieciniały,

aby móc powziąć samorzutnie takie postanowienie. Anna Kovacz pochodzi z Neutry. Przed kilku laty występowała ona jako tancerka w Budapeszcie.

Policja berlińska przypuszcza, że dobrana para udała się do Węgier. Wobec tego policja budapeszteńska wszczęła poszukiwania, nieuwieńczyłone narazie skutkiem pomyślnym.

100 wagonów sadzy i popiołu spada codziennie na stolicę Czechosłowacji.

Walka z plagą dymu.

Olbrzymie ilości dymu z kominów fabrycznych są

dotkliwa plaga.

dla każdego miasta. Jak obliczyli specjaliści w Pradze, na stolicę Czechosłowacji spada codziennie z kominów

70 do 100 wagonów sadzy i popiołu.

Aby przeciwdziałać tej klęsce, utworzono tam specjalny urząd, który ma na celu walkę z plagą dymu.

Urząd zaapelował przedewszystkiem do samych właścicieli fabryk, dowodząc

Wymowne cyfry. Olbrzymie zyski nor gry.

Europejskie jaskinie gry „zastlane” są obecnie bardzo wydatnie przez

kapitał amerykański.

W ostatnim roku rekrutowała się publiczność w europejskich kasynach gry przeważnie z Jankesów.

którzy przegrali horrendalne wprost sumy

Czysty zysk nor francuskich obliczono w r. 1925 na 93,100,000 franków, z czego na Amerykę przypada 60 proc. Miejskie kasyno w Cannes zapłaciło z wszystkich francuskich jaskiń gry

największe podatki.

Na drugim miejscu znajduje się kasyno w Nizy (25,280,000 franków), na trzecim kasyno „Jeffy”, znajdujące się także w Nizy (10,481,000 franków). Dochody kasyn francuskich są jednak stosunkowo niskie w porównaniu z

kolosalnymi zyskami kasyna w Monte Carlo.

które pobrało w r. 1925 — 112,550,000 fr.

Cyfry te są ciekawym dowodem bezdennej głupoty ludzkiej i sposobu jej bezcelnego eksploataowania.

Krateczki sądowe.



Dziesięcioletnia bohaterka.

Krzykliwi właściciele autobusu „Torpedo“.

Przy ulicy Piotrkowskiej 231 zamieszkuje pan Maciej B., który wspólnie z p. Konstantym W. posiada autobus „Torpedo”, kursujący pomiędzy Łodzią a jednym z miast prowincjonalnych. Stacja autobusu znajduje się przy zbiegu ulic Karpińskiej i Rzgowskiej.

Jak wiadomo około różnych samochodów, stacjonowanych na ulicy, uwijają się rozmaici chłopcy, pragnący stać się przy godnymi pomocnikami szoferów.

Niektórzy szoferzy istotnie korzystają z usług tych chłopców. Osiemnastoletni Janek Wojciechowski, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 112 czuł wielkie powołanie do szoferstwa i dla tego też przesiadywał stale na stacji autobusu „Torpedo” którym jeździł bardzo często w charakterze pomocnika.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE IZOLACJI

Pewnego dnia z samochodu „Torpedo” skradziono izolację. Daremnie głowili się właściciele, kto tej kradzieży dokonał. Myśleli, myśleli i doszli ostatecznie do wniosku, że nikt inny tylko pomocnik ich Janek Wojciechowski.

Przepędził go więc natychmiast na cztery wiatry. Daremnie przysięgał Janek na wszystkie świętości, że to nie on jest złodziejem.

Panowie Maciej B. i Konstanty W. przekonani o winie Wojciechowskiego,

im cyframi, jak wielkie ponoszą straty wskutek niepełnego i

złego wyzyskania materiałów opałow.

Osobna sekcja urzędu bada paleniska i urządzenia kominowe i projektuje, jak ewentualnie należałoby je zmienić. W kotłowniach udziela się palaczom

fachowych wskazówek.

jak osiągnąć lepsze spalanie i zmniejszyć ilość dymu i t. p.

Urząd działa dopiero drugi rok, ale już można skonstatować

korzystne wyniki tej akcji

W r. 1925 rozciągnięto kontrolę nad 433 zakładami przemysłowymi, 69 gmachami, posiadającymi centralne ogrzewanie, oraz nad kilkudziesięciu domami prywatnymi.

prześladowali go ustawicznie. Pewnego dnia, ujrawszy przechodzącego ulicą chłopca, zostawili auto i zaczęli gonić go, co widząc Wojciechowski uciekł do mieszkania rodziców, znajdującego się na trzecim piętrze. Prześladowcy wtargnęli za nim. W mieszkaniu zastali dwie siostry Janka, nader zacne, miłe i ładne panienki. Wtargnięcie dwóch rośliwych mężczyźni, zdradzających najwyższą wściekłość, za niepokoiło panny. Panowie B. i W. przyskoczywszy do drżącego z przerażenia Janka, chwycili go za kłapy, domagając się zwrotu części rzekomo skradzionych.

W tym trakcie nadszedł p. Kazimierz Wojciechowski, ojciec Janka. Poinformowany przez córki o przyczynie awantury, usiłował wyrzucić napastników za drzwi, czem tylko spotęgował ich zażartość i kto wie, do czegooby doszło, gdyby nie zgłola nieoczekiwana interwencja.

W OBRONIE OJCA.

Najmłodsza córeczka p. Wojciechowskiego, dziesięcioletnia Michalina, ujrawszy, że jakiś obcy pan chce uderzyć jej tatusia, otworzyła drzwi i zaczęła krzykiem alarmować sąsiadów. Panowie B. i W. zdetonowani tą niesłychaną odwagą dzieciaka, opuścili mieszkanie.

Epilog zajścia rozegrał się w sobotę w sądzie pokoju I-go okręgu, gdzie panowie B. i W. stanęli jako oskarżeni o najsłabsze do mu.

O DOBRE IMIE.

Panny Janina i Marja Wojciechowskie również ucierpiały w czasie awantury: p. Maciej B. nazwał Marję W. kobietą lekkich obyczajów. Tymże samym epitetem uraczył pannę Janinę. Znieważone tak ciężko panny wniosły przeciwko Maciejowi B. skargę do sądu pokoju I okręgu, która rozpoznawał w dniu onegdajszym pan sędzia Borkowski.

Po zbadaniu świadków p. sędzia skazał Macieja B. na 75 złotych grzywny, wgl 10 dni aresztu.

Sza — wicz.

Dzień w Łodzi.

— 3: —



Stary kruk w pułapce. Sztuka towaru pod paltem złodzieja.

(x) Szczęście nie dopisywało Szlamie Przerowskiemu, utalentowanemu złodzieiowi, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wypuszczony z więzienia po odsiedzeniu

trzymiesięcznej kary

wrócił do Łodzi z zamiarem dalszych kradzieży; ale zaraz na samym wstępie powinna mu się noga i biedak znów zawita z pewnością do

podmurzej celli więziennej.

W dniu wczorajszym chodził sobie Szlama po halę targową przy ulicy Nowomiejskiej i niby to kupując, upatrywał okazji do okradzenia kogoś.

Wreszcie taki obiekt znalazł. Przy jednym ze straganów ujrzał kilku kupujących którym obsługiwał

zniechęcony starzec.

Skoczył wnet Szlama; daleko targować. Kupiec mniej zwracał uwagi na współwyznawcę, więc też Przerowski bez przeszkód zdołał ukryć sztukę towaru pod paltem. Już zamierzał opuścić halę, gdy zupełnie nieoczekiwanie spadły mu na ramiona

dwie silne dłonie.

Zafrzesły się pod Szlama kolana, przy czem wypadła mu z pod palta sztuka towaru.

Oddano go w ręce policji.

Odprowadzony do odnośnego komisariatu Przerowski przyznał się do kradzieży, nadmienając, że pchnęła go do tego wyłatkowa

nedza.

Po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego złodzieja przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Żelaznym pogrzebaczem po głowie staruszki.

Dobre serce matki i nieczuły syn.

(n) Już od lat kilku w domu przy ulicy Włodzimierskiej 30, zamieszkiwała uboga wdowa Perla Minbergowa z

kilorgiem nieletnich dzieci.

Uboga izdebka od wczesnego ranka rozbrzmiewała gwarem i życiem. Wdowa mknęła na zarobek z kosztami była dawanymi cytrynami, pozostawiając w domu

pod opieką najstarszego syna

i największego próżniaka, Fajwla, młodszego rodzeństwo.

Dzieciaki, pozbawione opieki matczynej wyrastały na leniuchów. Zajęta całodzienną bieganiem Perla nie miała czasu wglądać podczas dnia do dzieci, zaś wieczorem przemęczona wielce kładła się natychmiast spać.

Mijały lata...

Minbergowa ciągle handlowała cytrynami; niektóre z dzieci

opuściły dom matki.

Wdowa pozostała tylko z najstarszym synem, który był jej podporą życiową. Syn zarabiał nieźle, ale i matka nawykła do pracy, mimo

podeszłego wieku

nie zaniechała swego fachu, zarobione przez siebie pieniądze ciuflając na czarna godzinę.

Fajwla

wzleto do wojska.

Chłopak poczerniał wprost ze zmartwienia, jednak służbę musiał odbyć. Matka posyłała synkowi pieniądze, które, ten

„zwachawszy” się z kolegami pułkowymi,

tracił na ludanki.

Wreszcie skończyła się powinność wojskowa młodego Minberga i

wrócił do domu.

Uradowana powrotem syna wdowa zgotowała mu sute przyjęcie; Fajwel jednak nie umiał ocenić matczynej opieki.

Przyzwyczajony do „puszczenia” pieniędzy, bawił się, pił, hudał, gotówkę czerpiąc od matki,

o pracy jednak nie myślał.

Minbergowa oczekiwała poprawy, ale zawiadła się srodze.

Fajwel pił coraz więcej, a kiedy od matki nie mógł wydobyć pieniędzy, kradł z domu rzeczy, które pokątnie zastawiał lub spieniężał.

Spostrzegła wreszcie systematyczną kradzież Minbergowa, a w dniu onegdajszym skonstatowała, że

okradzał ją synek.

Ujęty na uczynku kradzieży Fajwel wszczął z matką awanturę i nawet bójkę w czasie której, żelaznym haczykiem zadał jej

ranę w głowę.

Ociekającej krwią staruszce udzielił pomocy lekarz pogotowia pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalającym.

Wielce obciążonym, 24-letnim synkiem, zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

Szczwany „kinoperator”.

Kawał z bekieszą.

(x) Pan Adam Szklarski, zamieszkały przy ulicy Suwalskiej 11, zachęcony wiele obiecującymi afiszami

wszedł do jednego z kin

i zająwszy swoją okazałą figurą prawie że dwa krzesła, przyglądał się toczącej się na ekranie akcji.

Mała widownia i słabo wentylowany lokal sprawiły, że p. Adamowi zrobiło się

ciepło.

Zjął tedy wałowaną bekieszę i położywszy ją na

sąsiednim krześle

z zajęciem wielkiem patrzył dalej na ekran.

Z kieszeni bekieszki Szklarskiego wyglądał

róg portfela

który nie uszedł uwagi siedzącego tuż za p. Adamem osobnika. Oprzeć się pokusie było złodziejowi trudno, a nie mogąc

skraść portfela bez ściągnięcia na siebie uwagi widzów

użył fortelu.

Usiadł tuż przy Szklarskim i zrzuciwszy niby to przez nieuwagę bekieszę na ziemię, podniósł ją natychmiast z grzecznym „przepraszam” zwrócił ją właścicielowi.

Czynność ta wystarczyła złodziejowi do skradzenia portfela.

Po udanym „tricku” złodziej umknął i nim poszkodowany

stwierdził kradzież

po „specjaliście” nie pozostało śladu.

P. Adam spostrzegłszy kradzież, wszczął alarm. Zarządzono rewizję obecnych, portfela jednak

z 300 złotych

nie maleziono.

Odszukaniem pomysłowego złodzieja zajęła się policja.

Pasażer był, pasażera nie ma!

(x) Już od samego rana stał na swym posterunku Moszek Blum, doróżkarz, za mieszkały przy ul. Stodmianej.

Wchował śnił wprost od czystości.

mimo to, chociaż ulice roily się od przechodniów, pasażerów nie było.

— Kiepskie czasy! — mruknął pod nosem Blum i

zdrzemnął się cokolwiek.

Powoli zapadał wieczór; nagle silny wstrząs zbudził drzemającego doróżkarza.

Przetarł zaspane oczy, a zoczywszy pasażera, zapytał o adres.

— Łódź-Kaliska!

Machnął Moszek biczem i ruszył z kopca.

Po całodziennym bezczynności spotkało go jednak przykre rozczarowanie.

Strzelając z bata przystanął przed dworcem i zwyczajem doróżkarzy wyciągnął poza siebie

dłoni do zapłaty.

Gość się jednak nie kwapił jakoś z uszczerpieniem należności; zniecierpliwiony Moszek obrócił się i...

oniemiał z przerażenia.

Pasażera nie było, a na domiar złego znikł nowiuteńki fartuch skórzany i wycięto mu sukno z siedzenia.

Zmartwiony Blum zameldował o wypadku policji.

Wiejskie dziewczę i elegancki panicz.

(x) Panna Marianna Pietrzykowska, mieszkanka wsi Bronowice w powiecie łódzkim, zastępując matkę, przyjechała do Łodzi w

celu poczynienia zakupów.

Rola ta przypadła Marysi do gustu; nie spiesząc się zbytnio

spacerowała po mieście.

rozglądając się na wszystkie strony.

Nagle podszedł do niej elegancki facecik, wyrażając gotowość towarzyszenia jej.

Dziewczyna nie lubiła stronić od przedstawicieli rodu męskiego

skinęła więc przyzwalająco główką. Młodzieniec ów, niejaki Franciszek Pawlak, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, ujął Pietrzykowską pod rękę i defilując po ulicach pokazywał

godne ujrzenia budynki.

W pewnej chwili, kiedy znaleźli się przy ulicy Zielonej, Pawlak wyrwał wieśniaczce torebkę ze 120 złotymi i począł uciekać.

Pietrzykowska, wzywając pomocy, rzuciła się w pogoń za złodziejem i z

pomocą przechodniów

ujęła go przy zbiegu ulic Zielonej i 28 p. Strz. Kan.

Uczynnego „przewodnika” zamknięto w areszcie, zaś Marysia, odzyskawszy pieniądze, czempredzej poczyniła zakupy i nie kończąc oglądania wielkiego miasta opuściła Łódź bez żalu.

R. M. AYRES.

50)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Po tej wymianie słów, unikaliśmy rozmowy. Doszliśmy do przekonania, że to na nic by się nie przydało. Wreszcie dojechaliśmy do stacji węzłowej, gdzie mieliśmy się przesiąść do wagonu sypialnego. Na dworze hulał chłodny wiatr i panowała zupełna ciemność. Uwieszona u ramienia Olafa przeszedłem przez peron do wagonu sypialnego.

Ułożyłem się na górnym pościelaniu, Olaf zaś wyszedł na korytarz i tam pozostał. Przewracałem się z boku na bok, ale nie mogłem zasnąć. Olaf kilkakrotnie wchodził i pytał, czy już zasnąłem; leżałem z przymkniętymi oczyma i udawałem, że śpię, chociaż serce mi się krajało i z trudem powstrzymywałem się od płaczu.

Dlaczego nie chciałem przyjść i położyć się spać? Myślałem zapewne o tej kobiecie, która powinna według jego mniemania, być na moim miejscu?

Starałem się przypomnieć sobie jej twarz; ale była tak owinięta futrem, że widziałem tylko jej oczy. Pamiętałem też jej ostry i rozkazujący głos...

Rumieniłem się na myśl, że nie mogłem się pozbyć upokarzającej zazdrości. Co ona sądzi o mnie? — zapytałam rozpaczliwie sama siebie. A co myśli o nim, który zdradził ją dla pieniędzy?

Następnego rana wysiedliśmy na malej stacyjce. Stał pojechaliśmy dalej samochodem. Wkońcu dotarliśmy „do domu”. Wysiadłem z samochodu półzmarznięta, zaspana i przemęczona po nieprzespanej nocy. Przez całą bowiem noc nie zmużyłam ani oka, ciągle trapiona widziadłami mej bujnej fantazji. Byłam zbyt wytrącona z równowagi, aby odpowiedzieć na serdeczne powitanie gospodyni i uśmiechniętej za nią stojącej służącej.

Jak przez sen przypominam sobie dębowe otafłowanie ścian wielkiej sieni i we soło trzaskający ogień na staroświeckim kominku starego dworku. Gospodyni mówiła bez przerwy, opowiadając mi długo i szeroko o wiejskich rozkoszach, które mię tu czekały. Musiała wkońcu zauważyć, że jestem śmiertelnie znużona, albowiem wprowadziwszy mię do mego pokoju pozostawiła samą.

Na kominku płonął ogień. Zdjęłam kapelusze i rękawiczki i zaczęłam przy ogniu rozgrzewać zastygłe palce. Po chwili gospodyni wróciła z herbatą i zakąskami. — Otrzymałaś widocznie od Olafa rozkaz, aby mi nie przeszkadzała, albowiem natychmiast odeszła znowu, chociaż widziałam

po jej minie, że z trudem powstrzymywała się od rozmowy.

Po wypiciu herbaty i posileniu się, rozejrzałam się po pokoju. Stare meble nadawały mu cechy solidności, ale z drugiej strony przynębiały mię nieco swoim ciemnym wyglądem. Szerokie okno było przysłonięte firanką koronkowej, ręcznej roboty.

Przed oknem rozpościerał się płaski, monotony krajobraz, przerwany tylko na horyzoncie małymi falowaniami terenu. Do dworku prowadziła wyboista droga, po obu stronach której cignął się niski, wałący się płotek. Z całego krajobrazu wiała pustka i beznadziejność. Ogarnęło mię nagle uczucie samotności i odwróciłam się od okna ze łzami w oczach.

Byłam teraz zameżną i miałam swoje własne ognisko domowe. Na dole czekał na mnie mąż, którego kochałam; a mimo to czułam się tak samotną, jak jeszcze nigdy w życiu.

Zegar wybił czwartą. Więc naprawdę było już tak późno? Minęła dopiero doba od ślubu, a już ta chwila zdawała mi się ginać w oddali...

Z wysiłkiem wstałam, uporządkowałam swe włosy, ubrałam inną suknię i zeszłam na dół.

W dużym domu panowała śmiertelna cisza. Po zejściu ze schodów, zatrzymałam się w przedpokoju, nie wiedząc, dokąd mam pójść. Olaf musiał jednak usły-

szęć moje kroki, albowiem otworzył drzwi i wyszedł na moje spotkanie. Palil jakąś straszliwą fajkę, która jednak widocznie sprawiała mu wielkie zadowolenie. Zauważył widocznie, że utkwiałam wzrok w fajkę, albowiem wyjął ją nagle z ust i usprawiedliwił się przedemną:

— Przepraszam — rzekł. — Ale jestem przyzwyczajony do niekrepowania się u siebie w domu.

— Ach to nic nie szkodzi — odparłam zniecierpliwiona. Jedynym moim życzeniem było, aby Olaf czuł się zupełnie swobodnym; ułatwiłoby mi to niestychanie sytuację.

— Musisz być niezmiernie zmęczona — rzekł. — Prosiłem gospodynię, aby się starała ułożyć cię jaknajrychlej spać.

Spojrzałam nań bojaźliwie.

— Myślałam, że czekasz na moje przyście — rzekłam.

Twarz jego oblał słaby rumieniec zakłopotania.

— To pięknie z twojej strony, że o tem pomyślała, ale... jestem przyzwyczajony do samotności. Boję się, że będziesz się tu nudzić. Możesz zaprosić do nas swych znajomych. Nie będę ci czynił żadnych przeszkód. Spodziewam się, że wszyscy ułoży się po twej myśli.

Wykrztusiłam: „Dziękuję” i nerwowo wyłamywałam sobie palce.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Nowa gałąź przemysłu na ulicach miasta.

Polowanie „łapaczy” na ofiary.

W zastawione sieci wpadają przeważnie naiwni włościanie.

Sporo jest w naszym mieście osobników trudniących się niezwykłym przemysłem, t. zw. łapaczy.

Osobnicy ci uwijają się żwawo na periferiach miasta, przy rogatkach, na rynkach tam gdzie w dni targowe przebywa ja liczni chłopcy okoliczni. Wśród nich upatrzuja sobie łapacza swe ofiary. Droga nawiazwania okolicznościowych rozmówek — kierując się „nosem” i poznając z twarzy — wynajdują oni włościan, którzy mają w Łodzi do załatwienia sprawy związane z urzędami podatkowymi lub sądami i prawnymi — tak „po znajomości” — za prowadzenie do „najlepszego i najtańszego adwokata”.

Nie braknie u nas naiwnych, więc proceder łapacza snąc oplaca się sownie. Można to również wywnioskować z ilości ci rodnych reprezentantów tego fachu...

A nie brak w Łodzi również owych najlepszych i najtańszych „panów adwokatów”, którzy po kątach piszą podania i udzielają porad prawnych, każąc sobie za najmniejszą czynność sownie płacić.

JEDEN Z LICZNYCH PRZYKŁADÓW.

Solidną okazję do przekonania się o tem wszystkim miał przed kilkoma dniami włościanin jednej z okolicznych wiosek, Stanisław Brudzewski. Przed mniej więcej dwoma tygodniami przybył on razem z żoną do Łodzi na piątkowy targ, a że miał wtedy, prócz zwykłych rynkowych transakcyj, jeszcze „sprawę” do załatwienia, więc zostawił żonę na rynku, sam zaś udał się na miasto, aby pozbyć się tej zmyry.

„Sprawa” — niestety — nie należała do „zbyt przyiemnych”. Poczciwy kmiotek miał do zapłacenia grzywnę kilkudziesięciu złotych za maleńki incydent, polegający na tem, że w swoim czasie skonstatowano, iż sprzedawał on masło, zawierające jakieś zgola niepożądane substancje... Termin płatności zapadał, do terminu Stanisławowi B. groził już areszt trzeba więc było — nolens volens — zapłacić.

FATALNE W SKUTKACH ZALEWANIE ROBAKA.

W drodze do urzędu wstąpił nasz bohater do jednej z podrzędnych restauracyjek na Starem Mieście, by zalać robaka, jednocześnie zaś dowiedzieć się dokładnie gdzie znajduje się ów urząd, w którym mu płacić wypada.

To dowiedzenie się stało się dlań fatalne w skutkach. Jeden z gości w knajpie — snąc profesjonalny „łapacz” — słysząc informującego się u właściciela restauracji włościanka, zwąchał, naturalnie, że przypadek podsusza mu okazję i nie omieszkał wszczać z B. przyjacielską pogawędkę.

TRZEBA TYLKO UMIEĆ SOBIE PORADZIĆ....

— Z takich rzeczy nie trudno się wykreścić... oświadczył przygodny znajomy już po krótkiej chwili, gdy mu B. opowiedział jądro rzeczy. — To głupstwo... Trzeba tylko umieć sobie poradzić...

Kmiotek zapalił się:

— A jak to można sobie poradzić, panie? To można naprawdę się wykreścić?

— Jeszcze jak... Z łatwością... Wy sami naturalnie, nie umiejbyście, ale są w Łodzi tacy adwokaci, co umieją z łatwością każdą sprawę załatwić...

Rozumie się samo przez się, że Stanisław B. dał się złowić i udał się z uszonym dobrodziejem na jedną z uliczek, gra-

niczających z Kościelnym Placem, tam bowiem, w zapadłej oficynie jednego z brudnych domostw, mieszkał ów „umiejący załatwić każdą sprawę — pan adwokat”...

„TAK DOBRZE, JAK ZAŁATWIONE”

„Pan adwokat” zanotował sobie skrząc nie imię i nazwisko włościanka, nawet datę urodzenia i stosunek do wojskowości! schował do swego portfela nakaz płatniczy, poczem oświadczył, że „sprawa jest już tak dobrze, jak załatwiona”...

Tylko jeszcze honorarium: 10 złotych dla „pana adwokata” oraz drugie 10 na marki stemplowe...

B. zapłacił 20 złotych (wciąż jeszcze „kalkulowało się” w porównaniu z wysoką grzywną...) dostał na zapłaconą sumę pokwitowanie i wyszedł, uszczęśliwiony, że... tak gładko i tanim kosztem pozbył się sprawy...

Można sobie wyobrazić, jaką minę zrobił B. w niespełna tydzień po tak „gładkiem” załatwieniu sprawy, gdy w zagro-

dzie jego zjawił się umundurowany przedstawiciel władzy i poprosił go, by pofatygował się z nim natychmiast do instytucji, zwanej popularnie „kozą”...

— Jaki? Za co?! — spytał zdumiony i zrozpaczony.

— Bo nie zapłaciliście kary. Wiedzieliście chyba, że albo zapłacicie do wskazanego terminu, albo odsiedzicie...

Próżno nasz bohater powoływał się na „pana adwokata” oraz dany mu przez niego „kwit” na 20 zł., w którym, nawiasem mówiąc, nie było podpisu, ani nie był wymieniony adres „kancelarii adwokackiej”. Nic nie pomogło i kmiotek powędrował sobie do „paki”.

W tym wypadku naiwność Stanisława B. jest, rzeczywiście, wyjątkowa nieco, sam wypadek jednak jest zasadniczo — jednym z wielu jemu podobnych... Bowiem mniej lub więcej naiwnych nie braknie wśród naszych włościan. (faun.)

Konkurencja.



Kasjer: — Bilet do Warszawy kosztuje 10 zł. 20 groszy.

Pan w pelerynie: — Nie mogłoby to być trochę taniej?

Kasjer: — Co pan sobie myśli? Będzie się pan tu targował?

Pan w pelerynie: — No, no... Niech pan nie będzie taki pyszny. Jest w Łodzi przecież jeszcze jeden dworzec...

Nie kładź palca między drzwiami. Romans na parapecie okna.

Pani Józefa W., zamieszkała w domu narożnym przy zbiegu ulic Zachodniej i Ogrodowej, została onegdajszego wieczora powiadomiona, że mąż jej przechadza się po ulicy Zachodniej z kochanką.

Srodze rozgniewana pani Józefa udała się natychmiast na wskazane miejsce i ku nieopisanemu zgrozie ujrzała istotnie męża swego Bronisława siedzącego na parapecie jednego z okien pałacu Poznańskich z jakąś kobietą, trzymającą go czule w objęciach.

Drastyczna ta scena stała się powodem szalonej awantury na ulicy na tle zazdrości małżeńskiej. Tajemnicza kochanka niewiernego żonkosia

salwowała się ucieczką.

A gdy awantura miała się ku końcowi wniósł się do niej niespodziewanie jakiś przechodzący szeregowiec z 28 p. p. Pani Józefa w sposób niezbyt wersalski zwróciła mu uwagę, by się

nie wtrącał w nieswoje sprawy.

Wówczas żołnierz wyjął gwizdek, alarmując głośnym gwizdaniem policję.

Ten niedorzeczny alarm spowodował reakcję ze strony przechodzącego wachmistrza 4-go dyonu,

który zatrzymał owego szeregowca i zanotował sobie jego nazwisko, by pociągnąć go do odpowiedzialności przed władzami wojskowymi.

ZAMIAST FELJETONU.

Domorosły polityk.

Po przeczytaniu gazety wieczornej Biedulskiego aż podrywało i poprostu nie mógł sobie miejsca znaleźć.

Czuł potrzebę wygadania się przed kimkolwiek w pałacach sprawach politycznych.

Żona z uwagi na swoje zbyt arbitralne usposobienie nie nadawała się do dysputy, a zresztą mało się interesowała polityką, studując zwykle w gazecie tylko nekrologi i dział drobnych ogłoszeń.

Wreszcie Biedulski zdecydował się pójść do sublokatora, który jako pomocnik referenta, musiał się niewątpliwie znać na polityce.

Zajrzawszy uprzednio przez dziurkę od klucza i stwierdziwszy, że urzędnik jest sam i umila sobie życie herbatą oraz bułeczką z salcesonem, zapukał dyskretnie, a na zaprosiny stanął w progu, zamawiając się zrecznie:

— Czy u pana piec nie dymi?

Sublokator zerwał się jak oparzony:

— To chyba pomyłka! Palilem w nim tej zimy zaledwie kilka razy...

Biedulski wkroczył i zasiadł na fotelu.

— Istotnie piec nie dymi. A co to, panie, podobno znów ma być rekonstrukcja gabinetu?

— Tak piszą i mówią.

— Zmiany są konieczne. Jednak po długim nie należy powoływać ludzi nowych, bo obecny skład rządu nie jest zły. Trzeba tylko pewnego przegrupowania.

— Jaki?

— Ponieważ przy wprowadzaniu koniecznych oszczędności budżetowych toczą się u nas walki i całe kampanje, tekę finansów powinno się oddać ministrowi wojny, bo on sobie z tem poradzi najlepiej.

— Przecież zna się na strategii i niejedną bitwę wygrał.

— Tekę wojskową powierzyć ministrowi spraw zagranicznych. Jako krajowy zwolennik pokoju, zorganizuje armię na sposób locarneński i będą grube oszczędności.

— Śliczna myśl.

— Ministerjum spraw zagranicznych możnaby na parę miesięcy skasować, bo najbliższe ciągnięcie loterij w Genewie ma być dopiero we wrześniu.

— Też zaoszczędzi się poważnie.

— Właśnie. Tekę przemysłu i handlu trzeba oddać ministrowi pracy, bo tej właśnie brakuje do zwalczania zastoju.

— A reszta tek?

— Może narazie zostać po dawnemu — zaznaczył z dumą Biedulski, rad, że w kilka chwil rozwiązał trudne zagadnienia polityki bieżącej.

Spać się Biedulski położył z przeświadczeniem, że — gdyby jemu powierzono ową rekonstrukcję gabinetu — nikt lepiej od niego by sobie z tem zadaniem napewno nie poradził.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

KUPON Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Dziś, Bestje z Rajskiej wyspy.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

SPORT.

Sensacja Pabjanic.

Mecz dwóch najteższych drużyn.**P. T. C. — Burza 1:5 (1:3).**

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Pabjanicach rewanżowe zawody powyższych drużyn, zakończone wynikiem 5:1 dla Burzy.

Pierwsze spotkanie tych zespołów przyniosło zwycięstwo P. T. C. w stosunku 4:1.

P. T. C. lekceważąc przeciwnika po ostatniej wygranej, grało bez ambicji ponosząc klęskę, natomiast „Burza“ zasilona urlopowanymi z wojska graczami wykazała znaczną poprawę formy.

U P. T. C. jak zwykle wyróżnił się Jędrusiak, najstarszy lecz najlepszy gracz Pabjanic, u Burzy — Otto i Wildemann.

Pierwsza połowa przy otwartej grze kończy się wynikiem 3:1 dla Burzy, która w drugiej połowie uzyskuje dwie dalsze bramki.

Sędzia p. Bira niezły, choć winien się wyżyć komicznego wymachiwania ręką przy odgwizdywaniu, jak również obliczonych na efekt ruchów, wszak sędziuje dla graczy, a nie dla publiczności; nadto winien szukać stanowiska swego nie w samym środku boiska, a na krańcu tegoż poruszając się równomiernie z biegiem piłki.

Należy jeszcze nadmienić, że na wyznaczone zawody rezerw sędzia p. Kociuch nie stawiał się.

Nie wnioskujemy w to, z jakich przyczyn tenże nie przybył, w każdym razie niestawienie jest niesprawiedliwe i powtórzyć się nie powinno, dbać o to powinno bezwzględnie kolegium sędziów.

Le.

Poznań ośrodkiem polskiego życia lotniczego.

Cywilna szkoła pilotów.**12.000 lotów w ciągu roku.**

Od roku istnieje w Ławicy przy fabryce „Samolot“ szkoła, w której uczą latania w powietrzu. Kurs, na który przyjęto 58-miu kandydatów na pilotów, zaczął się 15 marca zeszłego roku. Obecnie 37 adeptów wykonuje ostatnie warunki dyplomu i zdaje egzamina na pilotów. Przedłużony okres szkolenia tłumaczy się tem, że pogoda w ubiegłym roku niezbyt sprzyjała ćwiczeniom praktycznym.

Uczniowie ćwiczyli na szkolnych samolotach fabrycznych H 28, H 19 i wykonali ogółem 12.000 lotów, bez jakiegokolwiek wypadku, uszkodzenia itd.

Uczniowie otrzymują całkowite utrzymanie i wykszolenie bezpłatnie.

Protetorką szkoły jest Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Wielce charakterystyczną rzeczą jest, że dyrekcja szkoły otrzymuje wielką ilość zgłoszeń ze strony kobiet, pragnących kształcić się na pilotki. Ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia, nie przyjmuje się narazie kobiet w poczet uczniów szkoły.

Międzynarodowe i między państwowe mecze lekkoatletyczne w Warszawie.**Amerykańscy lekkoatleci w Polsce.**

Warszawa, 14. 4. (C-S) Z inicjatywy zarządu warszawskiego OZLA. powstała koncepcja zorganizowania w dniach 18 i 19 września wspólnymi siłami PZLA., WOZLA., AZS-u i Polonji międzynarodowych zawodów.

Projektowany jest udział szeregu wybitnych lekkoatletów z całej Europy i niewykluczone jest przybycie 2 — 3 za-

wodników amerykańskich. Nadto prowadzone są pertraktacje co do zorganizowania meczów międzypaństwowych. Najwięcej szans do zrealizowania mają w roku bieżącym Polska — Jugosławia, Polska — Estonia względnie Łotwa. Bliższy termin tych zawodów nie został jeszcze ustalony.

Co na to Vienna i Simmering?

Slovan sprolongował warszawskiej Legji spłatę długu.

Kraków, 14. 4. (C-S) SK. Slovan w Wiedniu za pośrednictwem Austriackiego Związku Piłki Nożnej zawiadomił PZPN., że prolonguje do dnia 15 maja r. b. termin spłaty długu przez WKS Legji w Warszawie.

Swego czasu donosiliśmy o zawieszaniu szeregu klubów lwowskich na żądanie Wiedeńskich Simmeringu w Wiedniu, którym kluby rozgrywając jak Pogoń Czarni i Hasmona nie zapłaciły odszkodowania za rozegrane mecze.

Otóż Slovan, któremu się także z tego samego tytułu należy odszkodowanie, wobec trudnych warunków w jakich się znajdują kluby sportowe w Polsce, odrzucił Legji termin płatności. Postąpienie Slovanu jest nawskroś sportowe, a przykład od nich wziąć powinna Vienna i Simmering, gdyż logicznie rozumując, kluby lwowskie nie rozgrywając płatnych meczów nie będą mogły wywiązać się ze swych obowiązków względem wierzycieli.

Węgierskie kolegium trenerów**utworzone zostało w Budapeszcie.**

Kraków, 14. 4. (C-S) PZPN otrzymał pismo Węgierskiego Związku zawiadomieniem o utworzeniu w ramach związku węgierskiego „Węgierskiego kolegium trenerów“. W sprawach, dotyczących za-

wodowych trenerów, mogą zwracać się kluby pod adresem: „Ungarische Trainer Kollegium“, Budapeszt VIII, Rakoczi ul. 63.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.**Miejskie rady sportowe.**

Warszawa, 14. 4. (C-S) Na wczorajszym zebraniu Zarządu Z. Z. wybrana została specjalna komisja w celu opracowania ostatecznego projektu odznaki sportowej. Skład komisji jest następujący: płk. Sikorski, płk. Rupert, mjr. Dybowski i przedstawiciel PZLA. W sprawie organizowania sportowych rad wojewódzkich uchwalono zalecić organizowanie w siedzibach okręgowych związków wojewódzkich rad sportowych, a w większych centrach jak Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków również i utworzenie miejskich rad sportowych. Taka rada sportowa istnieje już w wojewódz-

twie śląskim. Powyższy projekt z pewnością przyczyni się do usunięcia największej bolączki polskiego sportu, a mianowicie — braku boisk.

STAN MISTRZOSTW KLASY A. W okręgu Górnośląskim.

1. F. C. 10 pkt. 34 — 6 bramek.
2. Ruch 7 pkt. 18 — 13 bramek.
3. A. K. S. 6 pkt. 11 — 12 bramek.
4. Naprzód 6 pkt. 10 — 15 bramek.
5. Katowice 06 3 pkt. 7 — 12 bramek.
6. Iskra 3 pkt. 9 — 24 bramek.
7. Pogoń 1 pkt. 6 — 13 bramek.

Zycie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.****NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO**

Za 100 złotych: Berlin 47,46 — 47,94, wypłaty na Warszawie 45,98 — 46,22, na Katowice 46,08 — 46,32, na Poznań 46,48 — 46,72, Wiedeń czek 77,55 — 78,05, bank noty 77,30 78,30, Praga 385, Londyn za 1 funt szterl. 42,50.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4,86 1/8. Holandia 12,12 1/4. Francja 140,35. Belgia 127,12. Włochy 120,90. Niemcy 20,42. Szwajcaria 25,19 1/4. Dania 18,55,5. Szwecja 18,14 1/4. Norwegia 22,40. Helsingfors 193 — 193,25 Praga 164.

Paryż. Londyn 140,60. Nowy Jork — 28,94. Szwajcaria 558.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123,396 — 123,704. 100 złotych polskich 59,17 — 59,33 czek na Londyn 25,21, wypłaty telegraf. na Berlin 123,376 — 123,684, na Warszawę 57,55 — 57,70.

Zurych. Paryż 17,95. Londyn 25,19,5. Nowy Jork 5,18,2. Berlin 1,23,4. Wiedeń 73,10. Warszawa 50. Budapeszt 0,72,6. Bukareszt 2,12,5.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn 4,86 1/8. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek metarynych: Paryż 3,44,5. Berlin 23,80.

BAWELNA.

Liverpool, 13. 4. — Havas. Bawelna. Notowania początkowe: maj 9,48, lipiec 9,32, październik 9,10, styczeń 1927 r. 9,03

Notowania końcowe: kwiecień 9,54 maj 9,49, czerwiec 9,38, lipiec 9,34, sierpień — 9,24, wrzesień 9,15, październik 9,08, listopad 9,00, grudzień 8,99, styczeń 8,99, luty 8,98, marzec 8,98.

Nowy Jork, 13. 4. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 22.000, wewnątrz kraju 9.000, wywóz do Anglii — 14.000, na kontynent 15.000. Loco 19,45, maj 18,90, lipiec 18,34, sierpień 17,82, wrzesień 17,50, październik 17,46, grudzień — 17,10 — 17,11, styczeń 16,99 — 17,00, marzec 17,17.

Nowy Orlean, 13. 4. — Bawelna. Loco 18,43, maj 18,18, lipiec 17,73, październik 16,76, grudzień 16,79, styczeń 16,73.

Brema, 13. 4. — Bawelna amerykańska 20,55 centów dolarowych za lbs.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ ZWIĘKSZO NA PODAŻ.

Warszawa, 14. 4. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 28,00 — 27,90, poznańskie 27,00, jęczmień kongresowy na kasze (29,00), seradela kongresowa 27,00, otręby żytnie 21,50, pszenne 22,50. Obroty cokolwiek zwiększone. Usposobienie spokojne.

—:—

CYRK STANIEWSKICH.

na placu Dąbrowskiego.

Dziś dnia 14 kwietnia o godz. 8.30 w. Dziś inauguracyjne wielkie przedstawienie przy współdziałaniu pierwszorzędnych sił europejskich

Na czele wszechświatowej sławy muzykalni komicy

= BIM-BOM. =**Najpierw pies a potem dopiero krewni.****Testament bogatego Amerykanina.**

Pewien bogaty Amerykanin, oddawna już mieszkający w Anglii zapisał w testamencie swój majątek,

wynoszący 50.000 dolarów na rzecz swego ulubionego pieska.

Jeden paragraf tego testamentu określa, że dopiero

w razie „śmierci“ psa, niezużyta reszta tego majątku może być rozdzielona między bratanków i jedyną siostrzenicę zapisodawcy.

Regulacja służby wojskowej.**TEGORÓCZNE ĆWICZENIA REZERWY**

Warszawa, 13 kwietnia.

Wcielenie poborowych rocznika 1904 w terminie wiosennym nastąpiło już z dn. 15—20 marca r. b. W tym samym terminie nastąpiło zaliczenie do ponadkontyngensowych nadwyżki poborowych rocznika 1904.

2) Przeniesienie do rezerwy służących obecnie szeregowych rocznika 1903 i starszych, wcielonych razem z nimi, nastąpi w jesieni.

3) Ponadkontyngensowi rocznika 1—3 nie będą wcieleni do szeregów, lecz zostaną przeniesieni do rezerwy, razem z szeregowymi rocznika 1903, którzy obecnie od bywają służbę czynną.

4) Na 4-tygodniowe ćwiczenia wojsko we będą powołani w bieżącym roku jedynie szeregowi rocznika 1899 i 1900, którzy przepisanych ćwiczeń w r. 1925 nie odbyli.

Poza tym będą powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1895 i na 6-tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1901.

Termin odbycia ćwiczeń będzie ogłoszony dodatkowo.

5) Sprawa udzielania dalszych odroczeń odbycia służby wojskowej studentom, studującym zagranicą, a nieposiadającym matur polskich, i którzy z wejściem w życie ustawy o powsz. obow. sl. wojsk. z dnia 23 maja 1924 r. utracili prawo do dalszych odroczeń) par. 355 rozporządzenia wykonawczego) jest obecnie w toku uzgadniania między zainteresowanymi ministerstwami. Urzędy konsularne otrzymają wkrótce wskazówki, jak mają w tych sprawach postąpić.

6) Udzielenie zezwoleń na wyjazd za granicę, mężczyznom 18—20 letnim nale-

ży do kompetencji d-ców Korpusów. Zezwolenie na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych mogą d-cy O. K. udzielać takim mężczyznom tylko wówczas, jeżeli wyjeżdżają z całą rodziną. (Par. 356 lit. c) rozporządzenia wykonawczego).

Pojęcie wyjazdu „z całą rodziną“ jest interpretowane w ten sposób, że zezwolenie na wyjazd mogą otrzymać nie tylko ci, którzy wyjeżdżają razem z rodzicami i rodzeństwem, lecz również ci, których rodzice, lub ojciec, albo matka już mieszkają zagranicą, względnie, którzy mają wyjechać z kraju tylko z ojcem, lub tylko z matką.

Pełenci, będący sierotami, mogą otrzymać zezwolenie na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych bez żadnych warunków.

BLUSZCZ.

Ukazał się nr. 15 „Bluszcza“. Przynosi on artykuł wstępny, poświęcony sprawie kobiet prawniczek, p. t. „W niezgodzie z głosem życia“ H. C., artykuł „Nie burzmy“ C. Wałęwskiej, „Szkoły dla niedorozwiniętych“ H. Boguszewskiej, „Księżniczki Po wietrza“ K. Muszałówny. W dziale literackim czytamy nowelę W. Jankowskiej — „Wichry go zwały“, J. Przeclawskiej — „Lato“, dokończenie powieści R. Kiplinga p. t. „Podbój Siedziwy“ i t. d.

Dział praktyczny porusza szereg życiowych zagadnień z zakresu gospodarstwa kobiecego, higieny kobiecej i mody oraz daje piękne wzory sukien i robót.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje adofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

ZŁUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.
OWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.
Apollo — „Bestje z Rajskiej wyspy” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Grunt nie przejmow 6 się!” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.
„Czary” „Bohater dnia” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
Dom Ludowy — „Krzysztof Kolumb”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.
Grand-Kino. — „Gorączka złota”
„Luna” — „Zdrada, której nie było” Początek przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.
„Nowości” — „Boy Nr. 13”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.
„Odeon” — „Pan dyktator, to ja” Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.
„Reduta” — „Czarny Anioł”. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.
Resursa — „Salambo” (śmiertelna miłość) Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Kochanek własnej żony”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
„Corso” — „Pan dyktator, to ja”
Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka” Początek o godz. 8.15.
Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Siarczysta dziewczyna” Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”, Traugutta 6. Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, po cenach znizonych sensacyjna komedia L. Verneuil'a „Orzeł czy reszka” z Junoszą-Stepowskim i Stefanją Jarkowską. Będzie to 17-te i zarazem przedostatnie przedstawienie atrakcyjnej sztuki.
Jutro, czwartek, również po cenach znizonych „Otello” z Junoszą-Stepowskim, Gzylewską i Kochanowiczem.

W piątek świeżo wystawiony „Znakomity Don Juan” z Junoszą-Stepowskim w popiślowej roli uwodziciela i śpiewaka.
W sobotę, o godz. 3 m. 30 przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Dany będzie po cenach najniższych „Otello” z Junoszą-Stepowskim. Bilety już do nabycia w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.
Dziś, w środę, o godz. 8.20 wieczorem, po raz ostatni w sezonie bieżącym melodyjny wodewil w 5 aktach „Siarczysta dziewczyna”. Ceny miejsc najniższe (od 30 gr. do 1.50 gr.).
W czwartek, o godz. 8.20 wieczorem na rzecz Związku Strzeleckiego w Łodzi odegrany zostanie pełen humoru wodewil w 4-ach aktach p. t. „Za Oceanem”.
W piątek premiera komedjo-opery p. t. „Krawiacy i Górale” J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego



Dziś nadzwyczajna premiera!

Dramat wielkiej wojny 1914-1918 r.

„CZARNY ANIOŁ”

Arcydzieło miłości i poświęcenia w 8 akt. Dla wszystkich tych, którzy męczą się w mrokach życia powojennego obraz ten będzie świętem, radością, wyzwoleniem. Niebawem techniką niezwykłą grał

W roli głównej: Vilma Banki, Ronald Colman

Nad program: „NA PRZEŁAJ” sportowa komedia w 2-ach aktach. Początek o 5-ej, ostatni seans o 10. Pasa-partout i bilety ulgowe nieważne.



K. K. S.

KONCESJONOWANE Kursy Kierowców Samochodowych W. WOJNA.

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań. Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań. Nowoczesny system nauczania, pozwala natychmiast po zapisaniu się korzystać z wykładów i zajęć praktycznych. Urzędnikom i organizacjom specjalne ulgi. Zapisy przyjmuje, informacje, programy udziela kancelaria Kursów, od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz. Orzeczenie techniczne. Remonty.

Kursy Kierowców Samochodowych



ALFREDA PASZKIEWICZA

Łódź, ulica Targowa Nr. 55
Tel. 13-13.

Wykłady i zajęcia w godzinach rannych i wieczorowych. Kurs zawodowy i amatorski dla Pań i Panów. :-

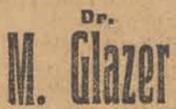
Specjalny jednomiesięczny kurs zawodowych kierowców na samochodzie „Ford”

Informacje i zapisy w Kancelarii Kursów ul. Targowa Nr. 55 :- :- tel. 13-13.



OLLA ma wszechświatowe zastosowanie i jest gatunkowo najlepszą. **OLLA** jest wypróbowaną atmosferycznym tłoczkiem, przeto daje

gwarancję za każdą sztukę. **OLLA** obdarzają pełnym zaufaniem. Wobec falsyfikatów żądać tylko oryginalne z napisem „OLLA” na kopertkach.



Dr. M. Glazer Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 7-8 wiecz.

Bardzo korzystny interes Na nadchodzący sezon, z powodu nawalu pracy zmuszony jestem jeden interes odsprzedać. Wiadomość: Wólczńska nr. 260 firma „Łodzianka”.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK „WINIARSTWO DOMOWE”
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJI ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4.
— lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9, —
Zeszyt za luty i marzec już wyszedł.

Dr. med. P. BRAUN Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 1 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. R. Stupel SZKOLNA 12. Choroby, skórne, włośniowe i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen, Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 12-2 i od 6-8.

Dr. med. H. Lubicz Cegielińska 43 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. med. Różanecki Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Rentgena od 9-2 48, o p-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka 48 1

Dr. med. PRYBULSKI choroby skórne włośniowe i moczopłciowe Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Rentgena od 9-2 48, o p-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka 48 1

BIURO PORAD ZLECEN PRAWN WIEDZA ŁÓDŹ, Piotrkowska Nr. 90 (prawa of. I-piętro) Złatwia wszelkie sprawy sądowe, wekslowe, hipoteczne, majątkowe, pisze podania, rekursy, tłumaczy z języków obcych i przepisuje na maszynie. Fachowo, prawnie po cenach najniższych.

Ogłoszenia drobne. Nauczam na dogodnych warunkach kroju, szycia, modelowania, haftu maszynowego oraz file ręczne i maszynowe. Napiorkowskiego 23, Soska. 1658

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczańne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej, Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.